

Granatowy, prawie czarny

JOANNA KIEDROWSKA

Tradycje są ważne. Z grupką przyjaciół wybieraliśmy się tradycyjnie, jak co roku, na wakacje w pięknych okolicznościach przyrody. Zmęczeni nauką i stęsknieni za widokiem kaszubskich lasów wybraliśmy się po prowiant do jednego z większych supermarketów, aby nie musieć za często opuszczać zacisznej chatki. Było to wyzwanie logistyczne. Zapakowani w pięć osób w pięciosobowym aucie wypełnionym bagażami musieliśmy kupić jedzenie dla dwunastu osób i potem również zmieścić je do auta. Podstawową rzeczą była lista zakupów – pięć chlebów, dwa kilogramy mięsa mielonego, kilogram cebuli, cztery opakowania makaronu, pomidory w ilości dowolnej, (...) i wódka. Co by tradycji stało się zadość. Wyznawaliśmy wtedy partnerski podział obowiązków. Żeńska część wyprawy zajmowała się wyborem jedzenia, panowie zajmowali się alkoholem. Kiedy stanęli przed ogromnym regalem sięgającym kilkunastu półek i dziesięciu rzędów, myśleli, że będą się dłużej zastanawiać. Do momentu, gdy ich oczom ukazała się... czarna wódka. Jakiś diabelski wymysł! Bez zastanowienia włożyli butelkę do koszyka z zamiarem rozpoznania trunku. Udaliśmy się do kasy, odebraliśmy długi niczym taśma filmowa rachunek i zabraliśmy się do układania wszystkiego w bagażniku. Zwykle ja się tym zajmowałam.

W dzieciństwie uwielbiałam układać puzzle i już mi tak zostało. Po dotarciu na miejsce, zjedzeniu wspólnego obiadu i zbadaniu podczas spaceru okolicznych terenów, usiedliśmy ponownie przy stole. Ten stół był ważny. Stał zaraz przy kominku, który nicosłoneńty szybko dawał dużo ciepła. Stół był sosnowy, ciężki jak sto piorunów i długi na pięć metrów. Cała nasza banda się przy nim mieściła, czy to podczas posiłków, czy podczas rozmów. Czuliśmy się dzięki niemu jak rodzina. Kiedy tego wieczora przy nim usiedliśmy, nie wiedzieliśmy jeszcze, że stanie się przy nim coś ważnego.

Z racji wspomnianego wcześniej podziału, panowie czuli się w obowiązku, aby rozpocząć działania związane z napojami wysokoprocentowymi. Kiedy już cała drużyna bawiła się w śmienie nagle na stole pojawiła się ona. Czarna wódka. Pomiedzy biesiadnikami nieobecny podczas robienia zakupów przeszedł szmer, a w oczach wszystkich pojawił się błysk. Jeden z panów wziął na siebie odpowiedzialność i przyjął rolę lidera. Odkręcił korek, wziął kieliszek i nalał. I tu ponownie zdumienie! Mimo mniejszej objętości płyn znajdujący się w naczyniu wciąż był czarny jak podniebienie u Kaszubów. Ów lider, naukowiec jak się patrzy, postanowił zbadać sprawę głębiej. Rozbił jajko, oddzielił żółtko od białka i to drugie zamoczył w szatańskim alkoholu. Wyjął. Białko zabarwiło się na niebiesko. Dwunastu gniewnych ludzi rozpoczęło debatę – czy wódka jest czarna, czy tak niebieska, że sprawia wrażenie czarnej. Jeśli spojrzeć na nią, nieważne pod jakim kątem, w jakim naczyniu i w jakim świetle, była czarna. Jednak nasz mały eksperyment naukowy dowodził, że barwnik, którego użyto do jej zabarwienia był niebieski. Tylko jakiś Mefisto mógł podsunąć nam pod nos takie dziwa. Pojawili się silne drużyny – czarnych i granatowych. Wystąpiła silna polaryzacja społeczna. Czy ważniejsze jest to co widzimy, czy przychodzi nam to co widzimy? To co jest wewnątrz czy na zewnątrz?

Szkoła już wtedy wymagała od nas znajomości filozofii, choć w zasadzie była to bardziej znajomość filozofów. Jednak nikt na poważnie nie zastanawiał się nad tym o czym mówili. Nie zadawaliśmy pytań o naturę rzeczy. Do tego dnia byliśmy na tyle młodzi, że nie musieliśmy i nie chcieliśmy się zastanawiać nad tym czym jest życie i jak je przeżyć. Na podstawie czego podejmować decyzje? Nie, to głównie emocje i chwilowe potrzeby były najważniejsze przy podejmowaniu decyzji. Do czasu tej szatańskiej wódki.



To był moment kiedy zaczęliśmy dojrzywać. Lata mijają, a my sumiennie nie poddawaliśmy się w zadawaniu pytań. Wieczorami, czasem do rana, o tym gdzie i jak żyjemy. Czasem o „błahostki”, jak dyskusja o tym co jest ważniejsze – szacunek do kultury, czy szacunek do zwierząt. Czasem wracaliśmy do pytań najtrudniejszych, a może najprostszyc, o różnicę między dobrem a złem. Może wyważaliśmy otwarte drzwi, nigdy nie powiedzieliśmy niczego nowego. Ale te rozmowy były nam potrzebne, żeby zrozumieć. Nasze prywatne filozofie.

Wydaje mi się, że każdy dojrzały człowiek jest filozofem. Jeśli założy-

my, że dojrzałość to świadomość konsekwencji działania i podejmowanie wyborów przede wszystkim w oparciu na przewidywane przez nas skutki, to taka teza wydaje mi się słuszna. Każdy wybór który podejmujemy oddziałuje na nasze późniejsze życie. Nigdy nie dowiemy się jak bardzo, bo nie wiemy co by się stało, gdybyśmy postąpili inaczej. Ale to właśnie zatrzymanie się, pomyślenie, czy dobrze robię, czy powinienem? Codziennie decydujemy co jest, będzie dla nas dobre, a co złe. Wybieramy między dobrem dziecka, a swoim, między przyjemnością, a obowiązkiem, między życiem w prawdzie lub kłamstwie.

Jednak tylko dojrzałe osoby mają świadomość wagi tych wyborów. Czy nie tym zajmują się filozofowie, mówieniem o tym co jest ważniejsze?

Nie ma na świecie filozofa, który znalazłby odpowiedzi na wszystkie pytania, ani takiego który dowiedziałby się czym naprawdę jest zło. Nie ma też takiego, który powiedziałby nam jak żyć. Świat jest wielką siecią łączących się ze sobą i wpływających na siebie wyborów ludzkich. Ludzie ci dzień w dzień budzą się i podejmując swoje, całkiem prywatne, decyzje redefiniują wszystko co wiemy. Każdy człowiek to świat, który ma swoje własne odpowiedzi.

BOŻENA PTAK

SREBRNE GODY SIERPNI

Prawda jest względna
bezwzględna bywa coraz rzadziej
prawdziwą też tylko bywa
obwieszona znakami zapytania
jak choinka świecidełkami
zmienia się w czasie
historycznym i historycznym
giba się
z lewa na prawą
i z prawej na lewą
nie unika makijażu
a do twarzy jej najlepiej w druku
uroczo wyborczo dostojnie
przelewana z próżnego w próżne
budzi się z kacem na porannych łamach
ma swoje chody i szerokie plecy
na zgiętych
czuje się tylko słabowitą półprawdą
i staje się przynętą
dla znudzonego głodem tłumy
któremu tak



POLSKI SKLEP „ZOFIA”

4007 KNIGHT STREET, VANCOUVER, V5N 3L9
TEL. 604-874-3338

Filmy na kasetach wideo i DVD, kosmetyki, zioła, kawa, słodycze
DUŻY WYBÓR PRODUKTÓW DELIKATESOWYCH

PACZKI DO WSZYSTKICH KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ

EKSPRESOWY PRZEKAZ PIENIĘDZY

Godziny otwarcia: środa i czwartek od 10.00 do 17.00, piątek i sobota od 10.00 do 15.00

Zofia

Barbara i Stelian Kulig zapraszają